

## Co by tu jeszcze zepsuć?

Andrzej Jajszczyk\*

2010-04-05, ostatnia aktualizacja 2010-04-04 12:41

Wersja drukowana: Tematy na Piątek. Kraków  
Piątek, 2 kwietnia 2010, str. 12-13

**Nie dość, że niszczymy nasze tereny zielone,  
to już myślimy, co by tu zepsuć w przyszłości.**



Fot. Grażyna Makara/AG  
Prof. Andrzej Jajszczyk

Wielokrotnie pisano już na tych łamach o błędach urbanistycznych popełnionych w Krakowie w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Niestety, mam wrażenie, że ich liczba ostatnio wzrosła - zapewne na skutek szybszego rozwoju miasta i działalności goniących za zyskiem inwestorów, zbyt słabo ograniczanych rozsądnymi regulacjami. Część problemów wywodzi się stąd, że nadal w wielu głowach tkwi przeświadczenie, że miasto to wyłącznie beton, stal czy cegły. Zapominamy, że o jakości naszego życia decyduje również dostępność terenów rekreacyjnych, a parki, ogrody i skwery pozwalają nam na wypoczynek i wyciszenie. Kraków miał w przeszłości dużo szczęścia do terenów zielonych. Światli jego mieszkańcy zadbali o przetrwanie części Błoń jako wielkiej łąki i o zachowanie lasu Wolskiego, a także stworzyli kilka pięknych parków, takich jak park Jordana, Bednarskiego czy Jerzmanowskich. Dodatkowo, na skutek wygaszania działalności gospodarczej, pojawiły się atrakcyjne krajobrazowo miejsca stanowiące idealne tereny na nowe obszary rekreacyjne.

### **Psujemy na potęgę**

Niestety, nie potrafimy skorzystać z danej nam szansy. Malowniczy Zakrzówek zamienia się powoli w szpetne blokowisko. Postawione w jego rejonie więzienne baraki, zwane osiedlem mieszkaniowym, zdobyły mało zaszczytne trofea, nie tylko krakowskiej *Archi-Szopy*, ale także ogólnopolskiej *Makabryły*. Walka części radnych o ochronę tego, co pozostało przez utworzenie zespołu przyrodniczo-krajobrazowego, nie powiodła się. Zwyciężyły obawy innych o wystąpienie właściciela tego terenu o odszkodowanie.

Dramatycznie wygląda los parku Dębnickiego. Skandaliczne błędy miejskich urzędników doprowadziły do sprzedaży jego środkowej części deweloperowi i już tylko cud może ten teren uratować. Podobnie jest ze skansenem budownictwa drewnianego na Woli Justowskiej. Zamiast zastąpienia spalonego kościółka podobną drewnianą budowlą i zadbanie o jej odpowiednie zabezpieczenie przeciwpożarowe, planuje się w tym samym miejscu budowę

konstrukcji z betonu. Dziwne rzeczy dzieją się także z obiecywaną nam plażą przy bulwarze Wołyńskim. Zamiast niej mamy brudny piasek i szpetne budy.



Zakrzówek

Fot. Jakub Ociepa / Agencja Gazeta

### Destrukcyjne pomysły

Co gorsza, jak z rogu obfitości pojawiają się kolejne pomysły zepsucia terenów zielonych, które mamy, a nawet tych, które możemy mieć w przyszłości. Jedną z takich inicjatyw jest propozycja ks. Andrzeja Augustyńskiego, dyrektora stowarzyszenia „U Siemachy,” aby wokół Błoń zbudować „strefę dla aktywnych”. Pomysłodawca wymienia m.in. wydzielone pasy dla rolników, rowerzystów, chodźców i biegaczy, placyk z urządzeniami dla rolników wykonujących ewolucje, niskie i wysokie oświetlenie, ławki, poidełka, bezprzewodowy internet, a także wiaty, stojaki na rowery oraz parkingi. Według tej propozycji trzeba będzie zająć dwumetrowej szerokości pas Błoń („GW” z 12 lutego br.). Co gorsza, ks. Augustyński wspomina też, że ma dalsze pomysły zagospodarowania tego terenu, gdy pierwsza część jego postulatów już zostanie zrealizowana. Boję się nawet myśleć, co to za pomysły... Zakusy na Błonia mają również zlokalizowane tam kluby sportowe, które chciałyby pobudować na nich budynki na hotele i



Aleiki wokół Błoń

Fot. Tomasz Wiech / AG

restauracje, o czym pisano w maju ubiegłego roku na tych łamach. Na szczęście wypowiedzi Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, że nie pozwoli naruszyć chronionego prawem obszaru, dają nam pewną nadzieję.

Niepokojące wieści dochodzą też z terenów położonych na wschód od centrum Krakowa. W związku z planowaną wyprawką klinik Szpitala Uniwersyteckiego z obszarów między ulicami Lubicz i Grzegórzecką, rozpoczął się wyścig do tych niezwykle atrakcyjnych terenów. Dobrze się stało, że gmina Kraków i urząd miasta rozpięły konkurs studialny na opracowanie koncepcji urbanistycznej tej okolicy. Niestety, wynik konkursu przeszedł moje najgorsze oczekiwania. Dwa projekty, które zdobyły równorzędne drugie miejsce (pierwszej nagrody nie przyznano), przewidują szczelne zabudowanie blokami mieszkalnymi prawie całego obszaru. Na makietach widać też trochę zieleni, ale warto dodać, że jest to głównie łaskawie oszczędzony przed zabudową Ogród Botaniczny Uniwersytetu Jagiellońskiego i istniejące obok boisko. Wygląda na to, że tracimy bezpowrotnie szansę stworzenia tak potrzebnych w tej części miasta terenów rekreacyjnych.

Z niepokojem patrzę też na dwuhektarową działkę obok kopca Kościuszki wystawioną na sprzedaż przez Wojskową Agencję Mieszkaniową. Niewątpliwie ma ona ogromny potencjał, jeżeli chodzi o psucie zielonych płuc naszego miasta.

### **Można inaczej**

W Krakowie zdaje się zwyciężać wąsko pojmowany utylitaryzm, w którym każdy kawałek terenu przelicza się na jego wartość w złotych. Z tego, co wiem, znaczna część atrakcyjnych działek w rejonie ul. Kopernika należy do miasta. Oczywiście ich sprzedaż pod apartamentowce przekłada się na wielomilionowe przychody, a budowa w tym samym miejscu parku mieści się w pozycji „koszty.” Ale może warto pomyśleć o dłuższej skali czasowej, a także o większej wartości całego śródmieścia dla jego mieszkańców i właścicieli znajdujących się w nim nieruchomości, gdy rozwój Krakowa przebiegać będzie harmonijnie i z lepszymi pomysłami, niż powielanie osiedli przypominających te z Ruczaju.

Centralna część naszego miasta tylko od zachodu ma rozleglejsze tereny zielone. Pozostałe strony są jej pozbawione, nie licząc stosunkowo niewielkiego Ogrodu Botanicznego i cmentarzy, przy czym te ostatnie stanowią raczej tereny rekreacji wiecznej, nie do końca atrakcyjnej dla obecnych mieszkańców Krakowa. A można inaczej. Na przykład w Poznaniu z czterech stron świata dochodzą do centrum wielkie kliny zieleni, zaprojektowane jeszcze przed wojną. Rozwój miejskiej zieleni jest w centrum uwagi władz wszystkich ambitnych światowych metropolii. Mówił o tym interesująco na odbywającej się kilka dni temu w Warszawie konferencji „Od miasta efekownego do miasta przyjaznego” znany brytyjski architekt krajobrazu Mark Blackwell, który odpowiada m.in. za przekształcenie terenów olimpijskich w Londynie po igrzyskach w 2012 roku w wielki park i tereny rekreacyjne. A przecież wartość tamtejszych działek nie będzie zapewne mniejsza niż tych w Krakowie.

Muszę przyznać, że w podziw wprowadzają mnie ambitne projekty parkowe realizowane obecnie w wielkich miastach Chin, jak Pekin, Szanghaj, Wuhan, Nankin czy Hangzhou, mimo absurdalnie wysokich tam cen nieruchomości. Jak wspaniałe i wielkie mogą być miejskie parki, można zobaczyć na przykład w indyjskim Bangalore, australijskiej Adelajdzie czy w Nowym Jorku.

## **Ratujmy rejon ul. Kopernika**

Tereny, które pozostaną po wyprowadzce szpitala, mają szansę stać się jednym z najpiękniejszych zakątków Krakowa. Urocze budynki klinik, po odkażeniu i odpowiedniej adaptacji wewnątrz, mogłyby zostać wynajęte firmom badawczym i jednostkom naukowym. Skutecznym magnesem przyciągającym takie instytucje z całego świata byłoby ulokowanie na tym obszarze Narodowego Centrum Nauki, które na mocy uchwalonych ostatnio ustaw ma znaleźć się w naszym mieście. Część obecnie istniejących budynków mogłaby być przekształcona na centra kultury i galerie, a także hotele, restauracje i kawiarnie. Resztę terenu, po usunięciu wielu istniejących tu baraków, bud i budowli niskiej wartości, można by przekształcić w piękny park powiązany z oddzielnym teraz murem terenem Ogrodu Botanicznego. Znalazłoby się miejsce i dla nowych budynków, które uzupełniałyby istniejącą zabudowę, na przykład wzdłuż ulicy Grzegorzeckiej.

## **Długa droga**

Niestety, sporo postulatów dotyczących miejskiej zieleni, dobrej urbanistyki czy architektury nie spotyka się z poparciem czy nawet zrozumieniem urzędników, a co gorsza także znacznej części mieszkańców naszego miasta. Nadal wiele osób liczy postęp metrami sześciennymi wylanego betonu czy liczbą pięter wieżowców. Wolność natomiast ma polegać na robieniu na swojej działce tego, na co mamy ochotę, nie licząc się z sąsiadami czy charakterem okolicy. Pojęcia ładu przestrzennego, przestrzeni publicznej, a także umiaru i harmonii są dla wielu zupełnie niezrozumiałe. Potrafimy latami walczyć o to, by przekształcając charakter prawny naszej działki móc sprzedać jej kawałek deweloperowi, nie bacząc na to, że do końca życia będziemy mieszkać w zdegradowanej przestrzeni, w cieniu apartamentowca.

Nic więc dziwnego, że w sondażu przeprowadzonym niedawno przez miejski serwis internetowy 59 proc. respondentów uważa, że poszerzenie sztucznej nawierzchni i utworzenie placu dla rolników kosztem Błoń jest uzasadnione. Wiarę w ludzi podtrzymuje mi w tym kontekście apel krakowskiego oddziału Stowarzyszenia Architektów Polskich nawołujący do ochrony naszej Wielkiej Łąki, a także przeniesienia z niej klubów sportowych w inne, atrakcyjne miejsca.

Myślę, że potrzebna jest praca u podstaw polegająca na edukacji szerokich kręgów społeczeństwa, a w szczególności wchodzącej w życie generacji. To pole do popisu zarówno dla SARP-u, jak i licznych stowarzyszeń i organizacji walczących o piękno Krakowa. Może entuzjaści urbanistyki i architektury poprowadzą w szkołach niektóre lekcje geografii czy wychowania plastycznego, pokazując dzieciom i młodzieży zarówno pozytywne, jak i odstręczające przykłady z Polski i ze świata? Może zorganizują interesujące odczyty, napiszą artykuły, opowiedzą o tych problemach dzieciom swoim i dzieciom sąsiadów? Może architekci i urbaniści otworzą dla młodzieży swoje pracownie i pokażą jej, na czym polega ich rzemiosło?

A może to tylko mrzonki frustrata, który zamiast zająć się tym, za co mu płacą, stara się zahamować rozwój Krakowa, przeszkodzić w budowie mieszkań dla młodych i zamienić nasze miasto w skansen?

\*Prof. Andrzej Jajszczyk pracuje w Katedrze Telekomunikacji Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie

Źródło: Gazeta Wyborcza Kraków